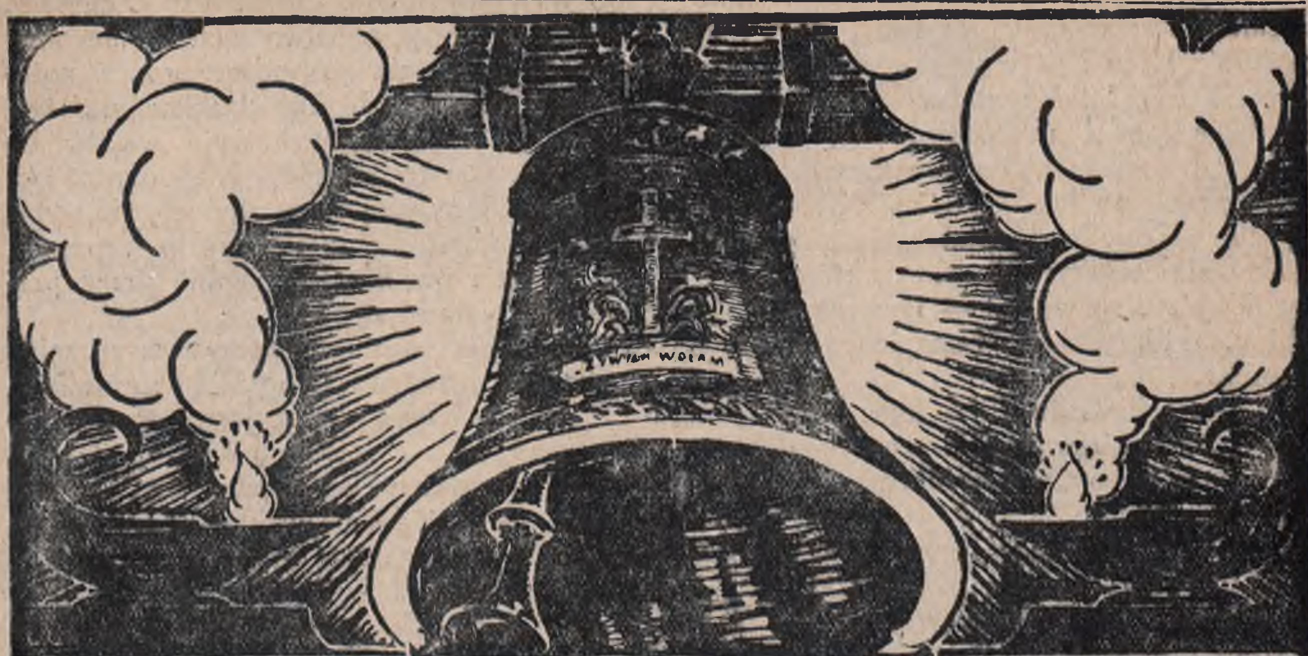
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem, Cena 20 groszy

Nr. 19. Kraków, 8 maja 1927. Rok III.



DZWON NIEDZIELNY

ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI.

Przedpłata wynosi:
Na cały rok 7 zł, na pół roku 4 zł, na kwartał zł 2·20.
Numer pojedynczy 20 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 30 fr W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 50 gr

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Sienna L. 5.
Nr P. K. O. 404 712. — Nr Telefonu 2820.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

W obronie słabych i ubogich

Rocznica 36. Encykliki „Rerum Novarum".

W połowie maja katolickie organizacje społeczne obchodzą rocznicę wydania encykliki „Rerum novarum" przez Leona XIII. w d. 15 maja 1891 r. Łączą się z niemi wówczas wszyscy katolicy w hołdzie dla Wielkiego Papieża, który przewidział, przeczuł przyszły rozwój społeczny, jego konflikty i jego trudności, i w swoim wiekopomnem piśmie podał sposób rozwikłania ich słuszny, rozumny i realny.

Pozornie odnosi się enc. „Rerum novarum" tylko do robotników. W rzeczywistości jednak dotyczy całego społeczeństwa, wszystkich jego klas i wszystkich zawodów.

Naprzód dlatego, że sprawa robotnicza przenika swojemi trudnościami wszystkie dziedziny życia. Czyż się nie czuje niemi dotknięta wieś, ludność rolnicza, zmuszona przecież zaopatrywać się w produkty przemysłowe, fabryczne? Czy się z kwestją robotniczą nie spotyka na każdym kroku rękodzielnik i kupiec, zatrudniający u siebie pracowników, pomocników? Tem więcej — fabrykant!

Załatwić więc kwestję robotniczą, to znaczy nie tylko zadowolić klasę robotniczą, ale zarazem wprowadzić i ugruntować ład i spokój w całe życie gospodarcze...

Tak się ta sprawa robotnicza wiąże silnie z całem życiem społeczeństwa.

Otóż Leon XIII w swej encyklice „Rerym novarum“ takie właśnie zdrowe i sprawiedliwe podał rozwiązanie tej sprawy. Odrzucił socjalizm, bo ten kierunek, jak to twardo podkreśla Leon XIII, godzi w religię i podważa naturalne podstawy życia społecznego: rodzinę, którą chce rozbić przez rozwody, — i własność prywatną, którą chce zastąpić własnością wspólną.

Lecz, jeśli Leon XIII odrzuca socjalizm, jeśli odrzuca kierunek, który najgłośniej dopomina się o „prawa robotnika“, — cóż w zamian poleca?

W okresie, kiedy Leon XIII., rządził kościołem katolickim (1878--1903.), panowało w świecie przekonanie, że najlepiej będzie jeśli się ludziom pozwoli korzystać z zupełnej wolności. Przyjęło się ono dzięki francuskiej rewolucji w r. 1789, która pierwsza na swoich sztandarach wypisała hasła wolnościowe. Po przeniesieniu tych haseł do życia gospodarczego stało się to, co się stać musiało: robotnik został wydany na łup pracodawcy. Przewidział to z pocz. XIX w. słynny kaznodzieja francuski O. Lacordaire mówiąc: „Wolność bogatego jest niewolą ubogiego“... Robotnik popadł w nędzę, żył „w stanie — jak mówi Leon XIII w encyklice „Rerum novarum“ — niewolniczym“. Pracodawca go wyzyskiwał, a państwo patrzyło na to bez sprzeciwu, obojętnie! To był t. zw. system wolnościowy, albo z łacińska: liberalizm gospodarczy.

Jeśli więc Leon XIII potępia socjalizm, to godzi się zapytać, czy nawołuje do liberalizmu? Bynajmniej!

W rozdziale encykliki traktującym o zadaniach państwa wyraźnie oświadcza, że państwo winno opiekować się ludźmi i klasami słabszymi. A mianowicie:

„Bogaci, otoczeni dostatkami jakoby wałem ochronnym, nie tyle potrzebują opieki władz; przeciwnie gmin — ubogi, pozbawiony tego zabezpieczenia, jakie daje majątek, skazany jest na pomoc państwową“.

I otóż to jest drugi powód, dlaczego encyklika „Rerum novarum“ ma znaczenie po wszystkie czasy. Odrzuca tu Ojciec św. zasady, jakoby państwo winno nie mieszać się do życia gospodarczego; a natomiast stwierdza, że obowiązkiem państwa jest interwenjować na korzyść warstw ludowych, warstw ubogich, gospodarczo słabych — interwenjować, aby ich nie wyzyskiwały warstwy inne, aby im zapewnić dobrobyt i warunki wymagane przez prawa natury ludzkiej.

Pozornie więc jest uroczystość rocznicy „Rerum novarum“ rocznicą robotniczą. W rzeczywistości jednak jest rocznicą wydarzenia, które dotyczy całego społeczeństwa, wszystkich klas. Ojciec św. Leon XIII podał w tem piśmie jedyne lekarstwo na bolączki wszech czasów: sprawiedliwość i opiekę nad ludźmi ekonomicznie słabszymi. Tylko bowiem wówczas, gdy zapanuje sprawiedliwość, narodzi się owa miłość społeczna. która winna ożywiać Chrystusowe Krolestwo na ziemi, która jest warunkiem pomyślności powszechnej.

Rocznica „Rerum novarum“ przynosi więc ludziom ubogim, jak i bogatym cenne nauki. Ubogim przypomina odważne wystąpienia Leona XIII na ich korzyść. Bogatych zaś uczy, że dóbr materjalnych, które bądź własną pracą, bądź przez dziedzictwo posiedli, używać mają wspólnie z bliźnimi.

J. P.

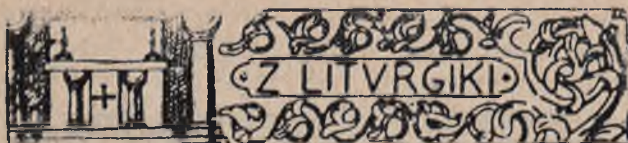
Ewangelja na niedzielę III. po Wielkiejnocy.

według św. Jana r. 16.

„Onego czasu mówił Jezus uczniom swoim: Maluczko, a już mnie nie ujrzycie: i zasie maluczko, a ujrzycie mnie, iż idę do Ojca. Mówili tedy z uczniów Jego jeden do drugiego: Co to jest, co nam mówi: Maluczko, a nie ujrzycie mnie: i zasie maluczko, a ujrzycie mnie: a iż idę do Ojca. Mówili tedy: co to jest, co mówi: Maluczko? nie wiemy, co powiada. A poznał Jezus, że go pytać chcieli, i rzekł im: O tem się pytacie między sobą, iżem rzekł: maluczko, a nie ujrzycie mnie: i zasie maluczko, a ujrzycie mnie? Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, iż będziecie płakać i lamentować wy, a świat się będzie weselił, a wy się smucić będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci. Niewiasta, gdy rodzi, smutek ma, iż przyszła jej godzina; lecz gdy porodzi dzieciątko, już nie pamięta uciśnienia dla radości, iż się człowiek na świat narodził. I wy tedy teraz wprawdzie smutek macie; lecz zasie oglądam was, a będzie się radowało serce wasze; a radości waszej żaden od was nie odejmie“.



Matka Najświętsza w otoczeniu św. Jana Nepom. i św. Rozalji.



Czy potrzebna liturgja?

Pytać się o to, czy liturgja potrzebna w naszem społeczeństwie, i zastanawiać się nad tem czy potrzebne jest odrodzenie liturgiczne wśród ludu znaczyłoby tyle co pytanie, czy społeczeństwo i wogóle czy Kościół ma wyznawać wiarę w Chrystusa.

Pytać się czy należy w obecnej chwili pracować nad ruchem liturgicznym i czy należy rozszerzać znajomość liturgji wśród szerokich mas wiernego ludu znaczy tyle, co zapytywać się, czy należy pogłębić życie religijne i czy ożywiać wśród dzisiejszych ludzi wiarę w Jezusa.

Wszak liturgja to dziwna działalność Jezusa Chrystusa wśród nas, działalność niewidzialna, ale przenikająca nas i uświęcająca.

Liturgja jest to otaczanie ludzkości zewsząd i na każdem miejscu nadprzyrodzonym wpływem łaski Bożej i samego Chrystusa.

Pod błogosławiącą ręką zastępców Chrystusa dokonują się dziwne rzeczy; wtedy nasze codzienne, naturalne życie traci naleciałości świeckie i doczesne, wymyka się poprostu z pod wpływów złego ducha.

Wtedy miejsca, czasy, osoby, mieszkania, różne przedmioty, godziny i dni nie wyłączając pożywienia i snu, wszystko bywa błogosławione i wchodzi z nami w pewien sposób w dziedzinę nadprzyrodzoną.

Stajemy się nowem stworzeniem, odradzamy się w Chrystusie,wszczepiamy się w Jego pień, w Niego samego; oto skutki liturgji. A więc potrzebna liturgja.

Według powiedzenia Piusa X liturgja jest pierwszem i nieodzownem źródłem życia religijnego i prawdziwie katolickiego ducha. O tyle się jest prawdziwym chrześcijaninem i prawdziwym i dobrym katolikiem, o ile się zbierze żywy i czynny udział w świętych tajemnicach Ofiary i Sakramentów, i o ile człowiek przejęty jest duchem modlącego się Kościoła. Kto się nie modli z Kościołem, ten nie może rozumieć Kościoła, ten nie ma pojęcia, co to jest Świętych obcowanie, na czem polega katolicyzm i jakie jest jego zadanie w dzisiejszych czasach.

2. Msza św. na dzień Św. Stanisława Biskupa i Męczennika, Patrona Polski.

Znane jest życie tego świątobliwego i gorliwego biskupa na stolicy krakowskiej.

Urodzony w Szczepanowie, od pierwszych lat młodości był wzorem świętości i życia cnotliwego. Umartwiony, modlitwie czasu dużo poświęcał, kochał i czcił Maryję, w naukach wielkie czynił postępy, przytem był miłosierny dla ubogich. Zostaje biskupem krakowskim. Tu, jak drugi Jan Chrzciciel w obronie praw Bożych ginie z ręki, rozgniewanego króla Bolesława Śmiałego roku 1079 w kościele św. Michała na Skałce.

We mszy św. trzy są naczelne myśli:

1) podziękowanie za opiekę Bożą (introit);

2)o kapłaństwie wiecznem Chrystusa, którego uczestnikiem był św. Stanisław (lekcja);

3) o dobrym Pasterzu, co życie dał za owce swoje (ewangelja).

Introit. „Obroniłeś mię Boże, od gromady złośników, alleluja i od tych tak licznych, co czynią nieprawość" (Ps. 6, 3). Boże, wysłuchaj prośbę moją, gdy błagam Cię, od wroga strasznego zachowaj duszę moją". (Ps. 63).

To są słowa modlącego się męczennika; jest to hymn dziękczynny za opiekę Bożą przy męczeństwie.Stąd słowa psalmu 63 wkładane w usta bohaterów za wiarę, wyrażają to głębokie przekonanie, że Bóg swych sług wiernych nie opuszcza nigdy.

Kolekta. „Boże, w którego praw obronie św. Stanisław Biskup i Męczennik pod mieczem bezbożników życia dokonał, spraw, by prośby wzywających jego pośrednictwa były wysłuchane".

Lekcja z listu św. Pawła do Żydów (5. 1-6) w niej nauka o kapłańskim urzędzie:

„Każdy arcykapłan wzięty z pomiędzy ludzi, ustanowiony bywa dla ludzi w rzeczach, które należą do Boga, aby ofiarował ofiary za grzechy i mógł się litować nad nieumiejętnymi i błądzącymi... A nikt się nie poważa brać tej godności jedno kto jest wezwan od Boga, jak Aaron".

Ewangelja. (Jan 10, 11—16). Ta sama co w drugą niedzielę po Wielkanocy, i na dzień św. Wojciecha: o Dobrym Pasterzu.

„Dobry Pasterz daje duszę swoją za owce swoje. Najemnik zaś na widok wilka ucieka, opuszcza owce a sam siebie ratuje". Takimi dobrymi pasterzami byli apostołowie, biskupi święci i misjonarze męczennicy.

Wilkiem jest szatan i jego pomocnicy. Dobry pasterz zna owce swoje, ale i one go znają: idą za nim, słuchają go. Jeszcze niejeden pasterz musi zginąć w obronie swych owiec, jeszcze dużo potrzeba pasterzy, zanim nastanie jedna owczarnia pod jednym pasterzem.

3. Tygodniowy kalendarz liturgiczny.

9 poniedz. Św. Grzegorz z Nazjanzu († 373/74), pisarz i wielki uczony.

10 wtorek. Św. Antonin, biskup Florencji († 1459).

11 środa. Oktawa Św. Józefa.

12 czwartek. ŚŚ. Męczenników Nereusza, Achilesa, Domityllji i Pankracego († 304).

13 piątek. Msza i brewjarz o św. Stanisławie.

14 sobota. Św. Bonifacy, męczennik († 306).

Objaśnienie Godzinek o N. P. Maryji.

II.

Może w żadnym utworze religijnym nie jest tak wyraźnie i dokładnie odmalowany obraz Maryji jak w Godzinkach. Gdy sie zastanowimy trochę nad treścią poszczególnych hymnów, musimy przyznać, że autor Godzinek musiał być wielkim czcicielem Maryji i bardzo pobożnym. i musiał mieć głęboką wiarę. Znał też bardzo dokładnie Pismo św., skoro tak trafnie powyciągał z niego różne porównania i przypowieści i umiał je zastosować do P. Maryji. Widać to z treści Godzinek, że w nich Maryja ma najpiękniejsze nazwy, przydomki i liczniejsze i zrozumialsze od tych, jakie spotykamy w litanji loretańskiej. Oto tak wygląda Najśw. Panna według Godzinek: „Panna mądra, Panna nad pannami. Pani świata, Niebios Królowa, Gwiazda porankowa. Jutrzenka, Pełna łaski, Prześliczna światłość, Rodzicielka łaski, Świętych drzwiami, Nowa Gwiazda z Jakóba, Ogromna czartu, Chrześcijan ucieczka, Port nieomylny, Matka wszystkich żyjących, Dom Bogu miły, Tron Salomona. Arka przymierza, Runo Gedeona i t. d.

Wyjaśnimy osobno te nazwy, co one znacza i skąd je wzięto.

One są dziwne, niejasne, niezrozumiałe dla dzisiejszych ludzi. Mało już takich, którzyby choć w połowie rozumieli „Godzinki". Gdzie szukać przyczyny tego nierozumienia „Godzinek"? Przedewszystkiem w zupełnej nieznajomości Pisma św., zwłaszcza Starego Testamentu, na który się zaczyna rzucać obecnie kamieniami, że nie potrzebny, za trudny, że tylko dla żydów dobry. Mało się czyta Pismo św. Nawet ci, co z urzędu powinni znać Pismo św., nie czytają go, ani znają. A ogół wiernych tyle wie z treści, Pisma św., co usłyszy w niedzielę z ambony i to tylko te same corocznie czytane wyjątki z ewangelji, zaś księgi Starego Zakonu jak Psalmy, Przypowieści, Prorocy są zamknięte na 7 pieczęci.

Kto Pisma św. nie zna, ten Godzinek nie zrozumie.

X. M. K.

O śpiewie kościelnym.

Bardzo ważną sprawę poruszył p. Jan Fudali z Myślenic w dalszym ciągu swego listu (Patrz „Dzwon Niedzielny" Nr. 17).

„Co to się teraz dzieje ze śpiewem kościelnym! — pisze on. — Przyjdziesz do kościoła, to podczas Mszy św. wejdzie jakiś dziwak na chór i drze się, a nikt go nie rozumie i tylko organista od chwili do chwili basem mu taktu dodaje. Zamiast ludzie śpiewać i organista grać pieśni,

---

O. Konstanty Marja Zukiewicz — Dominikanin.

Królowa Serca.

(Rozważania na maj).

II.

„O Maryji, nigdy dosyć!" — to było ulubione hasło, bł. Ludwika Grignona.

„O Maryji nigdy dosyć — wołają kościoły i kaplice, ołtarze i posągi przydrożne. „O Maryji nigdy dosyć!", głoszą Zakony pod Jej wezwaniem zakładane, kaznodzieje i poeci. „O Marji nigdy dosyć!" mówią szkaplerze i medaliki, a ponad wszystko Różaniec. „O Maryji nigdy dosyć!", świadczy życie rzeczywiście chrześcijańskie, wyniszczające się z grzechu, a wszczepiające cnoty. Wszystko to są objawy nabożeństwa, mniej lub więcej *prawdziwe,* a nawet doskonałe, ale *jeszcze najdoskonalszemi one nie są.* Najdoskonalszem nabożeństwem, według zdania Bł. Ludwika, jest tu zupełna ofiara siebie Panu Jezusowi, za pośrednictwem Matki Boskiej.

Wśród dusz odkupionych, jest tyle dzieci marnotrawnych, czujących jednakowoż swoją niegodność, tyle innych pragnących Go kochać, ale widzą swoją słabość, wiedzą, że odbiegły od ideału, jakim jest Chrystus, smucą się tem tak, że tracą chwilami odwagę. W tej więc swojej niepewności i jedni i drudzy, przypominają sobie serce, które najściślej było złączone z Chrystusem, serce Jego Matki Maryji. Do kogóż zwróci się dusza, pragnąca udoskonalenia, jak nie do Niepokalanej, Której Bóg oddał się, jako Dziecię? To też pewnego dnia, bądź w chwili niepokoju, lub skupienia, gdy samotność niezgodności przeraża duszę, powstaje w niej pragnienie, by znaleźć w Matce Najświętszej *Przyjaciółkę* i udział mieć w tej łasce, jakiej dostąpił św. Jan gdy Ją przyjął za Matkę Swoją.

Lecz, czy wolno jest dążyć do serdeczniejszej przyjaźni z Matką Boską? Już, żeby wzruszyć serce ziemskie, potrzeba posiadać pewne zalety, które zdobią naturę upadłą, dobroć, piękność, lub w szlachetniejszych przyjaźniach cnotę. Ale pocieszmy się — mówi Bł. Ludwik — Maryja, jako Najdoskonalsza Córka Ojca Niebieskiego, nie gardzi biednymi, ani grzesznikami. Choćbyś był najuboższym żebrakiem, zawsze jeszcze możesz Jej ofiarować coś, co ci zjedna Jej serce — siebie samego". Ofiara zaś siebie samego szczera i całkowita, oto jest pierwszy warunek przyjaźni. Ofiara serca jest podstawą przyjaźni i oto już zakreśla się przed nami miano Maryji, jako „Królowej serca".

Za ofiarą serca, odzie ofiara wszystkiego, co posiadamy, by nastała pomiędzy nami wspólność dóbr. „Ofiarujemy Jej nasze dobra natu-

jak w poście: „Boże Ojcz Wszechmogący!“ „Wisi na krzyżu“, „Stała Matka Boleściwa“, „Bądź mi litościw“ — to wybryki się robią, że niepodobna słuchać. I to jeszcze w post! I to podczas Mszy św., kiedy należałoby się modlić! A tu ludzie ciągle się oglądają na chór, ani modlitwy, ani pacierza należycie nie zmówią i tylko szepcą sobie do ucha: Jakie to dziwaki i ten organista i ten pajac, co się tam drze na chórze, ile ma gardła. Taki chór zamknąłbym, a takiego śpiewaka wyprosił, bo Pan Jezus powiedział: „Dom mój, dom modlitwy jest, a wyście go uczynili jaskinią zbójów“.

Racja zupełna Chyba nigdzie śpiew kościelny nie jest tak nadużywany, jak w Polsce, a z całej Polski nigdzie — jak w Krakowie, bo tego, co się dzieje, w żadnem pewno mieście niema. Śpiew i muzyka dzisiejsza są przeszkodą, a nie pomocą w nabożeństwie, pobudzają nie do skupienia, ale do rozproszenia. Zwracają uwagę obecnych na muzykę, nie na ołtarz, czynią więc sztukę celem samym w sobie, a nie środkiem do podniesienia ducha i obrócenia go ku Bogu. Nie ilustrują tego, co się dzieje we Mszy św. jak to czyni śpiew gregorjański, nie poddają myśli do modlitwy, jak to robią nasze stare pieśni kościelne, adwentowe, kolendowe, postne, wielkanocne, majowe, tylko czynią z kościoła halę muzyczną. A cóż dopiero mówić o tych modnych mszach dwunastowych! Prawda, że one przeznaczone dla takiej publiczności, któraby inaczej do kościoła nie przyszła, ale czyż godzi się, aby z tej racji duch kościelny w całem mieście upadał? A te koncerty, które się poza nabożeństwem odprawiają — i jakby proszą Pana Jezusa, żeby sobie na ten czas poszedł do zakrystji, bo tu dla Niego niema miejsca! Czyż nie przyzwyczajają one ludzi do patrzenia na kościół, jak na teatr i do zachowania się w nim bez pamięci na obecność Boga utajonego w Przenajśw. Sakramencie?

Jeśli w dużem mieście takie rzeczy są nadużyciem, to cóż dopiero mówić o wsi lub małem miasteczku, gdzie, jak słusznie pisze p. Fudali, wszystkie te koncertowe popisy robią na obecnych wrażenie jakichś niestosownych wybryków.

Od czasu, jak Ojciec Św. Pius X wydał kategoryczne rozporządzenia co do śpiewu w kościele, mogło się już u nas wiele zmienić, ale, niestety, wszystkich tych, którzy się szczerze chcieli do nich stosować uważano za fanatyków. Nawet książki w tym celu wydawane („Po naszemu“ ks. arcyb. Mańkowskiego) traktowano, jako przesadę i tą drogą przeszło wszystko z deszczu pod rynnę.

Na szczęście możemy dziś p. Fudalego uspokoić, że jak czytamy w N-rze 89 „Głosu Narodu“, w końcu roku zeszłego odbyła się u ks. biskupa Fulmana w Lublinie narada wybitnych

---

ralne, więc ciało i jego zdrowie; dobra moralne, zdolność i talenta, szacunek, miłość, zaufanie u bliźnich; dobra duchowe, łaskę poświęcającą, którą w sobie posiadamy i płynące stąd cnoty, oraz dobre uczynki. Prawa do nich wszystkich odstępujemy Matce Boskiej. Niechże rozporządza według upodobania Swojego. Nie będziemy już wymieniać tych, których chcemy wspomóc, Maryja ich wybierze, jednego czy wielu, żywego, czy też umarłego, grzesznika, którego chce nawrócić, czy sprawiedliwego, którego pragnie umocnić w świętości.

Jeśli wysłucha modlitwy nasze, śpiewać Jej będziemy pieśń dziękczynienia, jeżeli milczeć będzie na nasze jęki, ukochamy nasz ból, uznając, że taką jest wola Naszej Pani. Tak, czy nie, to czynić z natchnienia najczystszej miłości; dlatego, powtórnie jest Ona „Królową naszego serca“.

Lecz czy jest formuła, na takie ofiarowanie się? Podał ją Bł. Ludwik. Radzi on wybrać sobie jakiś dzień w roku, najlepiej święto Matki Najśw. Przystąpić w tym dniu do spowiedzi i Komunji św., a potem pozwolić sercu, niech w zachwycie miłości zawoła do Niej: „Twoim cały ja jestem, wszystko moje, Twojem jest“. Niezapominać o tem ofiarowaniu się, odmawiać w dniach Jej poświęconych, w miesiącach Jej w maju i październiku, przypominać je sobie w chwilach pokusy, czy w chwilach natchnienia ku dobremu, w dniach radości, które do Niej prowadzą.

Jest to pewnego rodzaju niewola. Bo każda miłość wnosi ofiarę, więc i niewolę! Im gorsza miłość, tem bardziej poniżająca niewola! Czego nie jesteśmy niewolnikami? Niewolnikami namiętności, względów ludzkich, drugich ludzi, kaprysów, mody! Więc czyż to małą dla nas chwałą, że będziemy niewolnikami i niewolnicami Maryji?! Tam gdzie miłość, tam mowy nie może być o niewoli, gdyż takie poddanie się odpowiada najdobrowolniejszym pragnieniom serca, to niewola, ale słodka, niewola miłości, która ma tylko jedną nazwę z Jej strony: „Królowa serca“ i jedną też z naszej strony, *przyjaźń z Matką Boską*“.

Ale samolubstwo pobożne zbiera zarzuty, które już przewidział Bł. Ludwik, dając im ciętą odprawę. Wyrzekając się, wszelkich dobrych czynów i zasług dla Najświętszej Panny, nie będę mógł pomagać moim najdroższym, ani tym, którzy żyją, ani tym, którzy pomarli. Odpowiada na to Błogosławiony pytaniem: „Kto zna lepiej potrzeby ducha i ciała swoich najbliższych, czy ty, czy też Matka Boska. Ona lepiej wesprze naszych najdroższych, aniżelibyśmy my to uczynili“. *O. Konstantyn Marja Żukiewicz,*

Żółkiew Dominikanin.

znawców pieśni kościelnych w celu ujednostajnienia i poprawy tekstu naszych pieśni. Zwołanie narady było dziełem komisji liturgicznej biskupiej, wyłonionej z konferencji episkopatu polskiego. Komisja, opracowawszy to uzgodnienie, wyda śpiewnik kościelny pieśni religijnych, z mocą obowiązującą na całą Polskę. Byle tylko nie położono śpiewnika na półkę — i nie zostawiono rzeczy jak są. Czytamy w jednem z pism zagranicznych, że gdy w ostatnich czasach, odwołano się do papieża w kwestji śpiewu kościelnego, Ojciec Święty odpowiedział, że należy stosować się ściśle do „motu proprio" Piusa X, które obowiązuje w całym Kościele. Trzeba i u nas o tem pamiętać. Rozważania na tle Piusowego „Motu proprio" zamieszcza ks. arcyb. Mańkowski w miesięczniku „Hosanna", poświęconym sprawom muzyki kościelnej i religijnej. (Wychodzi w Tarnowie, ul. Lipowa 21). *Redakcja.*

Nepomucena Piasecka.

W maju r. 1901, nauczyciel Koralewski, renegat polski, i dwaj inni, rodowici Niemcy, zajęci w pruskiej szkole we *Wrześni*, chcąc polskie dzieci zmusić do modlitwy i nauki religji rzymsko-katolickiej w niemieckim języku — urządzili sobie ogólne ich katowanie. Stanęli więc w trójkę na korytarzu i wypuszczają każde z nich pojedyńczo z klasy, siekli rózgami po rękach i nogach — gdzie dopadli — aż krew tryskała. Chłopcy i dziewczęta wiły się z boleści — i z wrzaskiem wybiegały na ulicę.

Przed szkołą wrzesińską stała z dzieckiem na ręku *Nepomucena Piasecka*, żona miejscowego murarza — rodem z Miąskowa w powiecie śreckim — blisko 40 lat licząca. Niecierpliwiła się bardzo, bo już dawno po obiedzie — a dzieci jej, Janka, Józi i Kazka jakoś jeszcze nie było widać. Słysząc krzyk katowanych dzieci w szkole i widząc ich pokrwawione ręce i nogi, zaczęła truchleć i niepokoić się o swoje. Wreszcie porwana macierzyńską miłością, machinalnie rzuciła się do drzwi szkolnych i otwierając je z trzaskiem, przeraziła pruskich katów swą niespodziewaną obecnością. „A co panowie robicie?!" — zaryczała jak lwica, wydzierając z rąk oprawców swoje małe lwiątka: Janka, Józię i Kazka, które już po kilka ostrych razów otrzymały. „To niedźwiedzia cyrkowego zabraniacie bić, a dzieci małe katujecie na śmierć za to, że nie chcą się modlić i uczyć religji po niemiecku! *Religja katolicka i mowa polska — to twarda opoka, której moce piekielne nie przemogą — a i panowie Niemcy zęby sobie na nich połamią"* — krzyczała na całe gardło, co tylko sił miała, tak, że ją wszyscy sąsiedzi słyszeli. Nauczyciele ogłupieli, pochowali rózgi, a dzieci wypuścili tylnemi drzwiami, bojąc się, by przed szkołą nie powstało zbiegowisko.

Drugiego dnia, wszystkie dzieci zostały w domu. Zamiast nich — poszli do szkoły rodzice. Powstała wielka burza. Wymawiano nauczycielom wrześnieńskim — a najbardziej Koralewskiemu, że dzieci katują, spodziewając się za to od rządu pruskiego 100 marek premji. Gorliwsi znieważyli ich czynnie. Koniec całej awanturze położyła policja, która nawet jednego chłopca szewskiego zaaresztowała. Piasecka — usposobienia porywczego — po tem wszystkiem się rozchorowała.

W listopadzie tego samego roku rozpoczął się *sławny proces wrześnieński* przed trybunałem sądowym w Gnieźnie. Oskarżonych rodziców bronili trzej polscy mecenasi. Piasecką bronił dr Woliński. Obrona była wspaniała — ale Nepomucena Piasecka mimo to została przez sąd gnieźnieński skazana na 2 i pół lat ciężkiego więzienia, dlatego, że pierwsza ujęła się za katowanemi dziećmi i spowodowała przez to — zdaniem pruskiego sądu — „napad rodziców na szkołę", nadto, że obraziła nauczyciela Koralewskiego, zarzucając mu publicznie, iż za katowanie dzieci polskich za polską ich mowę na nauce religji i w kościele pobiera od rządu pruskiego 100 marek miesięcznej premji.

Dzielna bohaterka — za to, że odważyła się bronić katolickiej religji i polskiej swojej mowy, poszła do więzienia na półtrzecia roku, ale po 14 dniach, dostawszy ciężkiego krwotoku, została z niego za kaucją wypuszczoną na przeciąg pół roku, t. j. do 1 czerwca 1902. Gdy przyszła do zdrowia — skorzystała z wolności i nie chcąc umrzeć we więzieniu, któregoby zapewne nie przeżyła — niepoznana wyjechała do Lwowa. Za nią po jakimś czasie przybył mąż z dziećmi pokryjomu, zostawiając wszystkie rzeczy we Wrześni. Znajomi jej, którzy jej w tej ucieczce pomogli — rozpuścili pogłoskę, że umarła, i została na cmentarzu we Wrześni pochowaną. Wiadomość ta — nawet o jej śmierci — dostała się do pism zagranicznych i powszechnie utrzymują w Polsce, że naprawdę nie żyje.

Tymczasem Nepomucena Piasecka, dostawszy się do Lwowa, była tam z mężem i dziećmi dość długo. Mąż był murarzem i pracował przy budowach i jakoś im się wiodło. Od czasu do czasu dostawała jakąś zapomogę od ludzi patrjotycznych: od Komitetu wrześniowskiego w Poznaniu 500 Mk, od 2 osób nieznajomych 300 Mk, ale z czasem wszystkie zapomogi ustały. Komitet miał jej jeszcze dać 700 Mk, ale odebrawszy od niej potrzebne rachunki i kwity przez swego delegata — nic jej już więcej nie dał, korzystając zapewne z pogłoski, że już nie żyje. Wśród tego, mąż, uderzony belką, spadającą przy budowie, stał się do pracy niezdolny. Pomocy znikąd nie mogli dostać, bo rodzice jej już dawno nie żyli. Ojciec jej Rajewicz, umarł, jak była dzieckiem w Miąskowie, gdzie był budowniczym — a matka we Wrześni — w 3 lata po jej odjeździe do Lwowa. Dzieci miała 6-ro — ale wszystkie jesz-

cze były nieopatrzone. Do tego Seweryna, jedna z córek zmarła, a syn Kazimierz przepadł bez wieści. Popadli wszyscy w okropną nędzę.

Z czasem najstarszy syn Jan, dostał się do fabryki w Mątwach (obok Inowrocławia) i wziął do siebie ojca. Józefa wyszła za stolarza Kozika i wzięła do siebie matkę. Edmund został policjantem na Kresach, a Feliks elektromonterem. Lecz niebawem córka, Kozikowa, owdowiała — a Edmund i Feliks zostali zredukowani i są obecnie bez chleba. Piasecka z córką, Józefą Kozikową, po długich nareszcie wędrówkach osiadły razem w *Niemieckiej Lednicy przy Wieliczce,* gdzie dotąd z pięciorgiem dzieci Kozikowej mieszkają u Francszka Kota w okropnej nędzy. Jedna z nauczycielek wielickich odkryła ją i doniosła o tem do gazet. Na notatkę dziennikarską zwrócił mi uwagę p. *Koniński Karol z Krakowa,* prosząc mię listownie bym ją odszukał. Odnalazłem ją i konstatuję, że jest to prawdziwa *Nepomucena Piasecka,* bohaterka wrzesińska, licząca obecnie 65 lat życia — dla której we Wrześni wystawiono pomnik za jej poświęcenie w obronie wiary i mowy polskiej — a która wraz ze swą córką, bitą we Wrześni, żyje w strasznej nędzy — *zapomniana przez cały naród.*

Wartoby się nią zająć i przynajmniej ocalić honor narodu!

W Sierczy, d. 24 kwietnia 1926.

Ludwik Młynek.

Grzeczność w pożyciu.

Prawdziwa grzeczność — słodycz obejścia, że tak powiem — jest ozdobą pożycia rodzinnego. Objawia się ona i stwierdza chęcią przyczyniania drugim przyjemności, a unikania wszystkiego, co przykrość im sprawić może. Codzienne i nieustanne pielęgnowanie tej rozmyślnej, wyrozumowanej słodyczy obejścia jest równie niezbędnem do wygody powszedniej tych, którzy razem żyć muszą, jak naprzykład codzienne sprzątanie mieszkania.

Niema na świecie dwóch osób, które mogłyby więcej dręczyć się wzajemnie, jak mąż i żona; obowiązkiem ich zatem jest strzec się od tej możliwości, pielęgnując w sobie przyzwyczajenia do grzecznego obejścia. Błędne to twierdzenie, że w kółku domowem można się obejść bez zachowania form grzeczności — błędne — bo ze zniknięciem form znika też często istota rzeczy.

Grzeczne obejście, zarówno jak i dobre słowo, nic nie kosztuje, a wielką ma wartość. Naoliwia ono mechanizm codziennego życia, głównie zaś pożycia rodzinnego. Jeżeli uprzejmem i wesołem „Dzień dobry“ lub „Dobry wieczór“ zjednywamy sobie obcych, dlaczego wątpić o jego wpływie na naszych najbliższych? Szorstkość i opryskliwość obejścia to dowód braku poszanowania dla uczuć otaczających nas osób. Smutne to, że nasi „najukochańsi“ nie mają czasem prawa do względów jakie okazujemy ludziom całkiem obcym, którzy nam wnet za wet oddać mogą.

Grzeczność jest czemś więcej, niż powierzchownem tylko ugrzecznieniem, wynika ona z kultury serca, które życzliwością ogarnia całe otoczenie, słusznie więc powiedział pewien Anglik. „Niebardzo ja wierzę w pobożność człowieka, jeżeli jego pies i kot nie wychodzą na niej dobrze“.

Powierzchowne ugrzecznienie łatwo się ściera, jak świetna politura, odsłaniając surowe drewno, to też widząc czasem ludzi przesadzających grzecznością w towarzystwie, prawie pewni być możemy, iż dla wytchnienia po tym nienaturalnym wysiłku w domu w drugą ostateczność wpadają i stają się szorstkimi w stosunku do przymusu, jaki zadawać sobie musieli.

Nieprzewidywane a często bardzo niemiłe następstwa wynikały nieraz z szorstkiego w domu obejścia. Opowiadają o pewnym lordzie angielskim, że raz, gdy prezesem sądu będąc, wybierał się w objazd urzędowy, żona zaproponowala mu, że z nim pojedzie, wysoki dostojnik zgodził się na to, pod warunkiem, że nic pod siedzeniem w karecie nie będzie, żadnych pudełek, które mu się już nieraz dawały, we znaki, gdy dostojna małżonka zaszczycała go swojem towarzystwem. Ruszyli więc w drogę oboje; ale zaledwie parę staj ujechali, jaśnie wielmożny prezes, wyciągnąwszy nogi pod przednie siedzenie, potrącił jeden z tych znienawidzonych sprzętów, których nieobecność zastrzegł sobie wyraźnie. W jednej chwili z hałasem i trzaskiem spuścił szybę karety i wyrzucił pudełko, które upadło w kałużę. Zdziwiony stangret chciał zatrzymać konie, ale pan mu kazał jechać dalej, nie troszcząc się o pudełko. Dojechano wreszcie szczęśliwie do miasta, gdzie odbywać się miały posiedzenia sądowe i lord ubierać się zaczął. „A peruka? Gdzież moja peruka?“ — dopytywał, gdy wszystko włożywszy, czekał tylko na tę część ubrania (niezbędną dla sądowego urzędnika w Anglji). „Peruka, proszę jaśnie pana — nieśmiało odparł lokaj — peruka... była w tem pudełku, które jaśnie pan w drodze wyrzucił przez okno“.

Dom jest szkołą tak złego, jak i dobrego przykładu. W charakterze dzieci odbijają się, jak w zwierciadle, nietylko przyzwyczajenia rodziców, oraz główne rysy ich charakteru, ale nawet ich ruchy i sposób mówienia. Niedaleko jabłko pada od jabłoni. Jeżeli „tatuś“ i „mamusia“ są żywym przykładem grzecznego obejścia, to i dzieci zapatrywać się na nich będą i przez pory skóry niejako wchłaniać w siebie otaczającą je atmosferę. *Z. A.*

Legendy ludu polskiego

zebrał SEWERYN UDZIELA

Stokrótki.

W owym czasie, gdy minął sabat, Marja Magdalena i Marja Jakóbowa i Salome nakupiły wonnych olejków, aby przyszedłszy, namazały Jezusa. A bardzo rano poszły do grobu, jak już zeszło słońce. I mówiły między sobą:

— Kto nam odwali kamień odedrzwi grobowych

A spojrzawszy, obaczyły odwalony kamień, a kamień był bardzo wielki. A wszedłszy w grób, ujrzały młodzieńca, siedzącego po prawej stronie, ubranego w szatę białą i zdumiały się: który im rzekł:

— Nie lękajcie się. Jezusa szukacie Nazareńskiego ukrzyżowanego; wstał, nie masz go tu, oto miejsce, gdzie go położono. Ale idźcie, powiedzcie uczniom Jego i Piotrowi, iż was uprzedza do Galilei, tam go oglądacie, jako wam powiedział.

I wyszły z grobu trzy Marje, a Marja Magdalena zapłakała rzewnie. Zapłakała z żalu, iż Chrystusa nie znalazła i nie mogła uczcić zwłok Jego, namaszczając olejkami wonnemi, — zapłakała z radości, że Chrystus z martwych powstał i znowu ujrzy Go między żyjącymi

I łzy rzęsiste padły na ziemię, a każda łezka przemieniła się w mały, wdzięczny kwiateczek — *stokrótkę*.



Kościół Katolicki a socjalizm.

Drugim błędem, wypływającym z fałszywej równości socjalistycznej, jest *zaprzeczenie własności prywatnej a zastąpienie jej przez własność zbiorową.*

Wspomina o tem Leon XIII („Quod apostolici, t. I, str. 37), mówiąc, że „socjaliści przedstawiają własność prywatną, jako sprzeciwiającą się naturalnej równości wśród ludzi, a natomiast głoszą wspólność dóbr, orzekając, że dozwolonem jest bezkarnie naruszać zarówno majętności, jak prawa bogatych".

W encyklice zaś „Rerum novarum" (t. II, s. 23 i 25), tenże papież dwukrotnie *potępia* ową zasadę *w imię przyrodzonej sprawiedliwości.*

„Powyższa zamiana własności prywatnej na zbiorową — pisze Ojciec Św. — najoczywiściej sprzeciwia się sprawiedliwości, ponieważ własność prywatna i osobista przynależna jest człowiekowi z prawa naturalnego".

„Można się dziwić, jak niektórzy sprzymierzeńcy przestarzałych zasad, przyznają osobom prywatnym *używanie ziemi* i jej płodów, a jednocześnie odmawiają prawa *posiadania* tytułem własności tejże ziemi, przez nich zabudowanej, i tego gruntu przez nich uprawianego. Czyż nie

---

F. M. JABŁONKA.

HONORNI ORAWIACY.

7 **POWIESC WSPOŁCZESNA.**

Wszelkie prawa (i w Ameryce) zastrzeżone.

Ostrowska nie miała odwagi zapytać się syna, czy kocha jeszcze Marysię? Wydawało jej się to teraz nieprawdopodobnem. Hondras chodził zadumany, dopiero po tej ciężko przespanej nocy zdawał sobie dokładniej sprawę z hańby, w jaką popadł. Co począć? Jak i kiedy porozumieć się z Babiogórskimi, a głównie z Marysią. Zawrotu głowy dostawał, gdy pomyślał, że mogłaby do niego nie wrócić. Ostrowska, nic Hondrasowi nie mówiąc, wybrała się na ranią do kościoła. Dosyć ją to samozaparcia kosztowało i zwycięstwa nad sobą, ale przecież tu szło o syna. A czegóżby matka dla swego dziecka nie uczyniła? Chciała poprosić ks. proboszcza o radę, o pomoc w pośrednictwie z Babiogórskimi. Gdy się zbliżała do kościoła, była to godzina przed szóstą — pełno niewiast stało koło drzwi kościelnych. Oczywiście o weselu wczorajszem mówiły.

— Ostrowska idzie na wywód ze swoją synową, — rzekła zjadliwie Gajdziorka.

— A siedźcież cicho, bo jesce usłysy — wtrąciła Pikulicka.

— Niech usłysy. Mo doś pola, niech przedo odróbkę i niech se kupi drugą szlachciorkę za synową — odgryzła się Gajdziorka. — Wicie, wicie — ciągnęła dalej — jakie mo ocy wypłakane i niewyspane...

Do grupy niewiast doszła Ostrowska.

— Niech będzie pochwolony Jezus Chrystus — rzekła.

— Na wykiamen, dobrzeście ta spali? — zapytała się pierwsza Gajdziorka i tak trąciła łokciem obok siebie stojącą Kiełbasinę, że ta aż krzyknęła.

— Spi się ta — odpowiedziała spokojnie Ostrowska i weszła do kościoła. Zdawało jej się, że kroczy pomiędzy spiczastemi włóczniami, tak chciwie na nią wszystkie kobiety patrzały. Usiadła w jednej z ostatnich ławek, choć jej stałe miejsce w kościele znajdowało się w czwartej ławce. Kilka tuzinów ciekawych kobiet oglądało się na nią bez ustanku. Jak ją to drażniło i bolało! Patrzały na nią, jakgdyby była kogoś zabiła. Żal jej już było, że nie usiadła w swojej ławce, nie widziałaby przynajmniej tej cieka-

widzą, że przez to pozbawiają człowieka owocu prac jego? Czyż *sprawiedliwość* dopuściłaby, żeby ktoś obcy przyszedł wtedy, roszcząc prawa do ziemi, oblanej potem tego, który ją uprawiał?

Z innego jeszcze względu Leon XIII potępia zasadę sprzeciwiającą się własności prywatnej, a mianowicie z punktu widzenia *prawa Bożego*, wobec którego zasada owa jest czystą i wyraźną *kradzieżą*.

„Kościół nakazuje, by prawo posiadania i własności, wypływające z samej natury, było utrzymane nietykalnie i nienaruszenie w rękach tego, który je posiada, a to z przyczyny, że *kradzież i łupiestwo zostały potępione przez Boga*, twórcy i obrońcy wszelkiego prawa, i że złodzieje i łupieżcy, narówni z bałwochwalcami i wszetecznikami, wyłączeni są z Królestwa Niebieckiego".

(„Quod apostolici" t. I. str. 37).

Nowy biskup-sufragan poznański

Ojciec św. zamianował ks. Karola Radońskiego na biskupa-sufragana poznańskiego.

Biskup nominat urodził się w r. 1883 w Kościałkowej Górce pod Poznaniem. Po studjach w gimnazjum św. Magdaleny w Poznaniu i 2 latach filozofji w Heidelbergu, Berlinie i Monachjum wstąpił do seminarjum duch. w Poznaniu, które ukończył w r. 1909. Po kilku latach wikarjatu w Poznaniu objął w r. 1914 obowiązki spowiednika i kaznodziei katedralnego. Przez dwa lata redagował tygodnik „Przewodnik Katolicki". Wiele czasu i sił poświęcił katolickim Stowarzyszeniom Młodzieży; z pod jego pióra wyszedł szereg wykładów i sztuk teatralnych dla scen młodzieży. W roku 1921 został ks. Biskup Radoński proboszczem parafji Serca Jezusowego w Poznaniu na Jeżycach.

Konsekracja nowego biskupa odbyć się ma 29 maja b. r. w Poznaniu. W tych dniach wyjeżdża ks. Biskup Radoński do Rzymu.

Nowa Liga parafjalna.

Dnia 24-go kwietnia zawiązała się Liga parafjalna w Makowie koło Suchy. Ks. sekretarz gen. Ligi diecezjalnej wygłosił kazanie na dziewiątce i na sumie, które zachęciły parafjan do masowego wzięcia udziału w zebraniu założycielskiem. — Dzięki pogodzie zebranie mogło się odbyć na świeżem powietrzu. Obszerne podwórze plebańskie wypełniło się do tego stopnia, że z powodu natłoku wywróciły się dwa kamienne słupy ogrodowe. Nastrój zebrania był niezwykle podniosły.

Ks. sekretarz gen. w dłuższem przemówieniu zobrazował spustoszenia, jakie wniósł do życia politycznego, gospodarczego i religijnego wolnomyślny liberalizm i jego ponury cień: bezbożny socjalizm. Urzędem kapłańskim tej pracy jest w Paryżu rezydująca masonerja. Celem tej „pracy" jest *odchrześcijanienie Europy*, tak zw. ześwieczczenie życia i prywatnego i publicznego. Prawda Chrystusa zagrożona w Europie.

Przeciw temu „ześwieczczeniu" życia duchowego muszą wystąpić przy boku kapłanów ludzie

---

wości złośliwej. Całe szczęście, że zarzuciła na siebie dużą chustę wełnianą. Oparła się na łokciach, chustą zasunęła głowę, i ukrywszy się w ten sposób przed oczami coraz liczniejszego szeregu niewiast i dziewcząt, rozpoczęła swą modlitwę. Ale jakoś nie mogła się skupić.

— Dlaczego tych bab tyle do kościoła przyszło? — przemyśliwała. Przecież śliczna pogoda, tyle w polu roboty, nigdy na rannej mszy tyle osób nie bywa. To jej na złość robią, to zapłata za to, że jej Hondras pańskie wesele urządzał.

I ukradkiem zerkała okiem na oglądające się na nią kobiety. Czyniła to bardzo ostrożnie, przez małą szparę, jaką między zbiegającemi się krajami chusty zostawiła. Jakieś trzy-cztery ławki przed sobą, zauważyła matkę Rózusi. Poznała ją po chustce. Nikt takiej w Polance nie miał. Jagodowa kupiła ją w Częstochowie, gdy na pielgrzymce była. Ostrowska patrzyła dłużej na Jagodową, zapomniała o odbytem weselu i z uśmiechem na twarzy myślała o Rózusi. Nie długo trwało to błogie marzenie, zaledwie kilka sekund, najwyżej kilkanaście i powróciło okropne uczucie rzeczywistości.

— Jaka dobra ta Jagodowa — snuła dalej myśli. Wszystkie baby i dziewki na nią patrzą, tylko ona nie. O, jaką czuła dla niej wdzięczność!

Do kościoła wszedł ks. proboszcz. Za kilka minut rozpoczęła się msza św. Gdy Ostrowska zobaczyła w białym ornacie wychodzącego księdza, uradowała się jakoś. We wsi bowiem panował pewien przesąd, że „czarna msza św." w dzień wywodu po ślubie lub po porodzie, nie najlepiej wróży dla rodziny. Ta mała radość, jakże ją ożywiła! Szczerze, ach jak szczerze Boga prosiła! Do serca jej wstąpiła nagle otucha, nie, to za mało, pewna nadzieja, że Bóg zmieni to wszystko na dobre. Ukołysała się tą nadzieją i zasnęła. Zbudziła się na podniesienie, gdy ministrant mocno potrząsnął dzwonkiem. Przestraszyła się i zawstydziła. Serce jej zaczęło gwałtowniej uderzać. I jakby wynagrodzić chciała Panu Bogu, wyrządzoną Mu zniewagę (tak w siebie wmawiała), zaczęła się uderzać mocno w piersi, szepcąc półgłosem:

— O Boże, Tobie żyję, Tobie umierom, z Tobą chcę żyć na wieki! — Teraz dopiero spostrzegła, że chusta zsunęła się jej na ramiona.

— To jo se musiała porządnie sarpnąć spanio kie nic nie wiem, ze mi odziywacka spadła — szepnęła i zmieszana patrzała przed siebie, czy kto zauważył. Stara Gajdziorka w tej właśnie chwili odwróciła głowę i oczy ich się spotkały.

— Ty pokuśnico — szepnęła cicho do siebie Ostrowska.

świeccy, którzy — zorganizowani w Lidze Katolickiej — modlitwą, przykładem życia, czynami zmusza obóz przeciwny do kapitulacji, a w Europie zakwitnie era Królestwa Chrystusowego.

Ligę założono wśród wielkiego uniesienia duchowego. Prezesem obrano p. J. Matusika, em. kier. szkoły, sekretarzem p. Mgleja, nauczyciela, skarbnikiem p. Brandta. Do zarządu weszło jeszcze 7 obywateli, wśród których dwie niewiasty. Jako najpilniejsze zadanie Ligi w Makowie ma być: budowa Domu katolickiego, bibljoteka parafjalna, opieka nad młodzieżą, akcja miłosierdzia i popieranie misji.

Nowej Lidze parafjalnej życzenia rozwoju złożyli delegaci sąsiedniej Ligi parafjalnej w Osielcu. Szczęść Boże!

Ku beatyfikacji

W d. 27 z.m. odbył się w sali Sod. Pań Dzieci Marji odczyt Ks. Redaktora F. Machay'a: „O świątobliwej Wandzie Malczewskiej", z którego dowiedzieliśmy się o istotnem zapoczątkowaniu jej sprawy beatyfikacyjnej przez J. E. Ks. Biskupa Tymienieckiego z Łodzi i ustanowieniu w tym celu komisji biskupiej, pod przewodnictwem ks. sufragana Tomczaka.

Mówca zapowiedział też drugą zbiorową pielgrzymkę do grobu naszej Rodaczki w Parznie, która się organizuje na 105 rocznicą urodzin Wandy, t. j. na dzień 15 maja.

Pragnący wziąć w niej udział, zechcą naprzód listownie najpóźniej w dniu 8 maja zawiadomić o tem p. Annę Kowalską, Piotrków, ul. Kaliska 62, a następnie przyjechać do Piotrkowa w sobotę dnia 14 maja o wczesnej godzinie, gdyż nazajutrz o 5-tej rano pielgrzymka rusza furmankami do Parzna, by zdążyć tam na mszę św. na godzinę 10.

Kierownictwa pielgrzymki podjął się łaskawie, tak jak w roku zeszłym, p. Michał Rawita Witanowski, prezes piotrkowskiego oddziału Towarzystwa Krajoznawczego.

Stronienie od macierzyństwa.

O. Woodlock, Jezuita angielski, wygłosił w Londynie kazanie o małżeństwie, rozwodach i macierzyństwie; dowodząc, że zapobieganie macierzyństwu czy też ograniczanie ilości dzieci do jednego lub dwojga, w sposób sprzeciwiający się prawu natury, stanowi materję grzechu ciężkiego. Oczywiście najmniejszego grzechu niema, gdy ludzie, mający już kilkoro dzieci i pragnący najstaranniej je wychować, przestają za wspólną zgodą korzystać ze swoich praw małżeńskich. Życie małżeńskie ma za główny cel: potomstwo i poza tym celem istnieć może tylko powściągliwość. O Woodlack wykazał, że ograniczenie liczby dzieci ułatwia rozwody. W Ameryce np. w r. 1924 rozeszło się z górą 90.000 małżeństw. I jest to rzecz bardzo zrozumiała, gdyż zarówno bezdzietność, jak i rozwody są prawie zawsze owocem egoizmu, więc jedno wspomaga i ułatwia drugie. Zakończył kaznodzieja tem zdaniem, że małżeństwo bez macierzyństwa (oczywiście z *winy własnej*, przez przeszkadzania na-

---

— Tak się za Hondrasem modlis? Toś tu spać przysła? - pomyślała wydrzyźniająco Gajdziorka.

Nowe dzwonienie od ołtarza wszystkie głowy wyprostowało i słychać było w całym kościele szepcące modły:

— Baranku Boży... Baranku Boży... Baranku Boży...

W tej chwili usłyszano głos dzwonków od koni, jakaś fura zatrzymała się tuż przed kościołem.

— Dominus vobiscum — rzekł ksiądz od ołtarza, ale mu nawet ministrant nie odpowiedział. Konie, dzwonki, fura zelektryzowały cały kościół, wszyscy patrzeli ku wejściu, jedną myślą owładnięci: to Marysia przyszła na wywód. Sama Ostrowska w napięciu czekała, — choć się nie oglądając — kto też do kościoła wejdzie?

Wszedł młody Wincenty Kadłubek, bieżąc wprost do zakrystji.

— To do chorego — mruczeli wszyscy niezadowoleni z rozczarowania.

Ks. proboszcz pobiegł na plebanję, aby cośkolwiek po mszy św. przetrącić i wnet wrócił do kościoła, by zabrać Najświętszy Sakrament. W kościele były już tylko trzy osoby: dwie pobożne niewiasty i Ostrowska. Ks proboszcz przechodząc zbliżył się do matki Hondrasa i poprosił ją, aby poczekała na jego powrót, bo ma jej coś bardzo ważnego do powiedzenia.

— Bardzo ważnego, dumała długo Ostrowska. Teraz dopiero, gdy kościół opustoszał, gdy została sama w Domu Bożym, rozpoczęła się jej rzewna modlitwa, aby rzeczywiście usłyszała coś bardzo ważnego.

Modliła się, a wciąż myślała o synu.

* * *

Tymczasem w nieobecności matki młody słomiany wdowiec poczynił również bardzo ważne kroki. Ze smętnej zadumy wyrwało go przybycie znanej na całej Orawie dziadówki, Tyraliny. Stara, ale bardzo krzepka była to kobiecina. Batożek na plecach, w prawej ręce nieodłączny kij i wieczny humor w sercu. Wszyscy ją lubili, choć nieraz dosyć przykrości ludziom nawyrządzała swą niemiłosierną prawdomównością. Niech był kto chciał, od Tyraliny usłyszał słowa prawdy, a jak się niegrzecznie sprzeciwiał, to mógł i kijaszkiem oberwać

Wpadła do Ostrowskich z wielkim krzykiem:

— Niech bedzie pochwolony Jezus Chrystus i Jego nojświętso Matecka! He, a cy tu zostało ćelo weselnej gorzołki abykse mogła zawcas rano gębusię wypłókać?

(Ciąg dalszy nastąpi).

turze), może być w oczach Bożych *cięższym grzechem,* niżeli macierzyństwo bez małżeństwa. Tylko w złudnej opinji ludzkiej rzecz ta przedstawia się odwrotnie.

Twardą lekcję w tej rzeczy dają „cywilizowanemu światu" katolicy chińscy.

Wobec Europy — mówi czasopismo katolickiej młodzieży chińskiej — jesteśmy uważani za naród barbarzyńców, który rzuca swe dzieci na pożarcie wieprzom. Pojedyńcze wypadki uogólniają, jako prawo, i nie dodano, że chociażby naprawdę tak było, to jednak Chiny mają wyższość nad Europą, gdyż nie zabijają dzieci przed ich urodzeniem, jak to czynią ludy słynące z cywilizacji.

Zapytanie.

Podobno na międzynarodowym Zjeździe delegatów Y. M. C. A. w Zakopanem uchwalono deklarację, że Y. M. C. A. jest samodzielną, niezależną instytucją polską, a współpracownicy amerykańscy funkcjonują w charakterze doradców i ekspertów.

Obrońcy Y. M. C. A głośno i publicznie obrzają się na episkopat i sfery katolickie, że bezpodstawnie zarzucają Y. M. C. A. propagandę protestantyzmu a co najmniej indyferentyzmu religijnego, gdy Y. M. C. A., szczególniej w Krakowie propagandą antykatolicką się nie zajmuje!

Tych czcigodnych, bardzo zasłużonych patrjotów, a zarazem niestety obrońców Y. M. C. A., zapytujemy, dlaczego dr Mott tak często odwiedza polską Y. M. C. A. i obecnie znowu bawi we Warszawie i ma nawiedzić Kraków? Czy wiedzą oni kim jest dr Mott? *Dr Mott jest prezydentem protestanckiego związku misyjnego,* jednym z najgorętszych i najgorliwszych apostołów protestantyzmu! Czy i ten fakt jeszcze nic nie mówi?

Stuletnia rocznica.

W dniu 5 kwietnia r. b. przypadła stuletnia rocznica urodzin chirurga angielskiego, Józefa Lister, słynnego przez zaprowadzenie antyseptyki, a któremu świat zawdzięcza uwolnienie od dawnych epidemji cholery, tyfusu, dyfterji oraz innych chorób gorączkowych, roznoszących zarazę. Anglja uroczyście obchodziła tę pamiątkę.

Indeks książkowy w Anglji

Połowiczni katolicy pozwalają sobie nieraz krytykować troskliwość Kościoła stawiającego złe książki na indeksie, tymczasem rozsądni i bezstronni innowiercy sami zaprowadzają u siebie indeks książek. Miało to miejsce niedawno w Londynie, gdzie wielu bibljotekarzy, dbałych o dobro duchowe młodych czytelników umówiło się wspólnie, by zaprzestać rozpowszechniania książek sześciu poczytnych autorów angielskich, jako to: Wells, Shaw, Antoni Hope, Arnold Bennet, W. B. Maxwell i Henryk Johnston, ponieważ dzieła ich zawierają zbyt wiele realizmu i niedobrze wpływają na młodzież. Bardzo ważne to postanowienie wskazuje na pożyteczność i konieczność indeksu.

Nawrócenie.

W drugą niedzielę postu złożył wyznanie wiary katolickiej hrabia Krister Morner, syn gubernatora w Szwecji. Ceremonja odbyła się w Rzymie, w kaplicy seminarjum Propagandy, a świadkami jej byli dwaj seminarzyści skandynawscy. Młody konwertyta uzyskał audjencję u Ojca Świętego, który spodziewa się, że ten krok znakomitego Szweda pociągnie za sobą wielu naśladowców.

Oryginalne „Ojcze nasz".

O. Grouard, ze Zgromadzenia Oblatów Niepokalanej, misjonarz w Kanadzie, posłany w celach apostolskich do pewnego plemienia indyjskiego, zastał tak prymitywne stosunki, że mieszkańcy nie znali nawet chleba, gdyż zajmowali się tylko polowaniem i rybołóstwem. Zapoznawszy się z ich językiem, przetłumaczył dla nich modlitwę Pańską, ale zamiast wyrazu: *chleba* naszego powszedniego, musiał użyć słowa: *pokarmu,* inaczej bowiem nie byłby wcale zrozumiany. Jedną z pierwszych reform, jaką zaprowadził wśród ludności, był zakaz dla mężów obcinania nosów żonom, co było tam praktykowane, jako kara za nieposłuszeństwo.

Obchody 36 rocznicy „Rerum Novarum", w roku bieżącym.

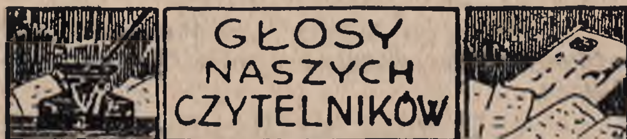
W niedzielę, dn. 15 maja mija 36 rocznica wydania przesławnej encykliki Papieża Leona XIII, znanej powszechnie pod nazwą „Rerum novarum". Jak po inne lata również w roku bieżącym nie będzie organizacji katolicko-społecznej, którąby nie przygotowała choćby w skromnym zakresie obchodu pamiętnej rocznicy. Obchody tego rodzaju są konieczne szczególniej w chwili dzisiejszej, gdy kraj nasz przeżywa taki gwałtowny napór ze strony komunizmu i żywiołów wywrotowych. Obchody te popularyzują program Leonowy, walnie przyczyniają się do pogłębienia myśli katolickiej w szeregach pracowniczych. W każdej miejscowości powinien zawiązać się Komitet i przygotować obchód, połączony z nabożeństwem, kazaniem i akademją o znaczeniu encykliki „Rerum Novarum".

Zwracamy uwagę organizacyj, przygotowujących obchody na bogaty materjał, zawarty w broszurach, wydanych przez Sekretarjat Katolickich Stowarzyszeń Robotniczych, a mianowicie:

1) „Leon XIII a kwestja robotnicza", zawiera tekst encykliki z komentarzem posła J. Puchałki; 2) „Socjalizm i chrześcijaństwo" — ks. J. Piwowarczyk; 3) „Towarzyszu na słówko! Hasła i frazesy bezbożnego socjalizmu i komunizmu", nadaje się do masowego rozszerzania; 4) „Idea

chrześcijańsko-społeczna w historycznym rozwoju" — ks. J. Piwowarczyk; 5) „Bolszewizm a Mesjasz żydowski"; 6) „Związki zawodowe" — poseł J. Puchałka; 7) „Ubezpieczenie na wypadek choroby" — poseł J. Puchałka; 8) „Oddziaływanie dzisiejszych stosunków w świetle pracy na życie religijne i moralne robotnika" — ks. J. Piwowarczyk; 9) „Inteligencja a ruch chrześcijańsko-społeczny" — ks. J. Piwowarczyk.

Przy zamówieniu większej ilości udziela się wysokiego rabatu. Zamawiać najlepiej pod adresem: Sekretarjat katolickich Stowarzyszeń Robotniczych w Krakowie, ul. A. Potockiego L. 11.



Francja.

Szanowna Redakcjo!

Bardzo nas zasmuciły wieści, głoszone przez złych ludzi w pismach o naszym zacnym księdzu Józefie Motyce z parafji Mucharz, ponieważ znamy go, jako dobrego pasterza, który szuka zgubionych owiec dniami i nocami, i pasie je rzetelnem słowem Bożem. A parafja Mucharz miała tych zagubionych owiec bardzo dużo. Po śmierci śp. ks. proboszcza Władysława Kano, zapanował tam wielki niepokój. Ludzie starali się o księdza: dobrzy o dobrego, a źli o takiego, któryby im głosił, że niema Boga, niema grzechu, ani spowiedzi. Na szczęście pragnienia pierwszych się ziściły. Nowy kapłan rozpoczął od rekolekcji, prosząc Pana Jezusa wraz z ludem o nawrócenie owiec swoich — dosięgnął do najzatwardzialszego serca. Cała świątynia zatopioną została we łzach. Głos kapłana przeszedł po każdym, niby prąd elektryczny. Lud szczerze przyrzeka swojemu duszpasterzowi poprawę życia i przyrzeczeniu swojemu dotąd pozostał wierny, tak że parafja Mucharz, licząca 6000 ludności, nazywana jest przez okoliczne parafje klasztorem. Nawet z okolic garną się tam ludzie do słuchania słowa Bożego, jak np. z parafji Krzeszów.

I my, parafjanie Krzeszowscy, obecnie mieszkający we Francji, życzymy Ci Czcigodny Księże wytrwania, i przepraszamy za niesłuszne obelgi tego człowieka z Mucharza, który Cię w pismach tak haniebnie skrzywdził.

Czytelnicy Dzwonu Niedzielnego we Francji.

Kościelisko koło Zakopanego.

Miejscowość nasza znajduje się pod samemi Tatrami, u stóp tej przecudnej doliny Kościeliskiej, która jest znaną na całą Polskę, a o której poeta głosi, że jest „rozkoszną jedyną, przecudną doliną, dla całych Tatrów ponętą". W tej to miejscowości proboszczem jest przew. ks. Jan Pietraszek, którego imię powinno być zapisane złotemi zgłoskami w kronice parafji Kościeliskiej. Za jego staraniem przyozdobiliśmy w roku przeszłym nasz kościół ślicznym, bocznym ołtarzem, ku uczczeniu jubileuszu św. Franciszka Serafickiego, jako pomnik wdzięczności od jego dzieci III Zakonu, przy współpracy wszystkich parafjan. Ołtarz przedstawia trzy figury: w środku św. Franciszek Seraficki, po bokach św. Antoni Padewski i św. Teresa od Dzieciątka Jezus. Drugi ołtarz został przyozdobiony obrazem Matki Boskiej Różańcowej. Miłą niespodzianką był dla nas dzień Matki Boskiej Gromnicznej. Na ten dzień zawieszono w kościele pierwszy żyrandol (pająk), który został uroczyście poświęcony przed sumą. Obok trudów koło ozdoby kościoła, nasz przew. ks. proboszcz nie szczędzi pracy nad duszami swych parafjan, prowadzi III Zakon i różne Bractwa kościelne, jak: Bractwo Różańcowe, Żywego Różańca, Straż Honorową Najśw. Serca Jezusowego, Apostolstwo Modlitwy i Dzieło Dziecięctwa Pana Jezusa.

Przew. ks. Proboszczowi za jego mrówczą pracę składamy serdeczne staropolskie Bóg zapłać, daj Boże by pracował u nas jaknajdłużej, czego mu z całego serca życzą wdzięczni parafjanie.

K. W.

Witów na Podhalu.

Drogi Dzwonie Niedzielny!

Od początku twego istnienia czytam Ciebie od deski do deski, bo jesteś prawdziwym pokarmem dusz naszych, Twój głos mile słyszany w każdej rodzinie polskiej a szczególnie u nas na Podhalu, na tej ziemi skalistej, gdzie trzeba pracować wysiłkiem rąk swoich. Lud w naszej wiosce jest trzeźwy i pracowity, przyzwyczajony do oszczędności, poprzestający na małem, lecz ze smutkiem przyznać należy, za mało czytający dobrych książek i gazet, a szczególnie młodzież. Jest w tem i wina rodziców, bo niejeden chłopak chciałby więcej czytać, ale niema wolnego czasu. A gdy sobie chwilę taką odszuka zaraz wymówki, że przecież księdzem nie zostanie. Więc ludu Podhalański przy nadchodzącej wiośnie, gdy cała natura powstaje do nowego życia, ocknij się i Ty ze snu zimowego i czytaj pilnie Dzwon Niedzielny, a przedewszystkiem ty droga młodzieży, bo ty stanowisz naszą przyszłość. A ty drogi Dzwonie dzwoń nam jak najgłośniej, niech twe echo odbija o Tatry granitowe i zbudzi śpiących rycerzy, wiernych synów Ojczyzny naszej.

A. S.
Czytelnik Dzwonu

Uczczenie zasług p. Adeli Dziewickiej.

W niedzielę, dnia 24 kwietnia b. r. odbyła się uroczystość jubileuszu 20-letniej pracy w Związku młodzieży przemysłowej i rękodzielniczej, niezmordowanej pracowniczki na niwie katolicko-społecznej p. Adeli Dziewickiej.

W wypełnionej po brzegi sali zebrań przy ul. Krupniczej przez delegacje stowarzyszeń społecznych, przemówił prezes związku ks. M. J. Kuznowicz, wspominając o zasługach jubilatki przy tworzeniu i organizowaniu związku.

Sekretarz generalny związku, p. Dalewski, skreślił życiorys i prace czcigodnej jubilatki. Była ona założycielką istniejących i pięknie dziś rozwijających się stowarzyszeń: „Związek niewiast katolickich", „Stowarzyszenie sług św. Zyty", „Stowarzyszenie pracownic konfekcji damskiej", „Stowarzyszenie pracownic fabryki cygar". Prócz tego wydawała i redagowała „Niewiastę Polską", i pismo dla dzieci „Anioł Stróż". W okresie ostatnich lat dwudziestu oddawała się całkowicie pracy w Związku młodzieży przemysłowej i rękodzielniczej w Krakowie.

P. M. Janoszanka w poetyckiem, głębokiem przemówieniu dała wyraz uznania pracy jubilatki przez społeczeństwo, poczem prezes związku uroczyście ogłosił przyznanie jubilatce przez Ojca św. orderu „Pro Ecclesia et Pontifice", co zebrani przyjęli oklaskami.



Wielka sensacja w świecie polityczno-gospodarczym: **Mussolini ogłosił dnia 21 Kwietnia tak zwaną „Kartę pracy"** która ma uporządkować we Włoszech stosunek wytwórczości do państwa i stosunek kapitału do pracy. Jest to dokument przełomowego znaczenia.

W wieku XVIII angielski filozof Adam Smith (1723—90) złożył podwaliny pod tak zw. liberalizm gospodarczy. Hasłem tego systemu gospodarczego była wolność przedsiębiorcy-wytwórcy, i to wolność nie krępowana — prawem Boskiem. Celem tego liberalizmu był zysk i tylko zysk jaknajwiększy samego wytwórcy. Zasada przyjęła się prędko, cały nowoczesny przemysł i handel szedł i idzie) drogą liberalizmu. Wytwórcy bogacili się, a miljonowe rzesze robotnicze wpadały w nędzę. Oczywiście wytwórczość, nastawiona tylko pod kątem widzenia przedsiębiorców, musiała zrodzić ruch socjalistyczny. Brak sprawiedliwości w pracy zemścił się. Wielka szkoda i dla pracodawców i dla pracowników, że nie przejęli się nieśmiertelnemi wskazówkami Leona XIII, które nie dbają ani o wyłączne dobro pracodawców, ani też o wyłączne dobro pracowników, ale opierają się na przykazaniu miłości Boga i bliźniego, podają sprawiedliwe rozwiązanie sprawy robotniczej.

Politycy i dyplomaci, w swej zarozumiałości i pysze nie przyjęli wskazówek Ojca św. Świat męczy się dalej walką pracy z kapitałem...

„Karta pracy" Mussoliniego zrywa z liberalizmem i to jest wielka zaleta. Celem wytwórczości ma być — nie kieszeń jednostki, jak u Smitha, ale dobro i bogactwo narodu. W służbie dla narodu mają się łączyć: właściciel, technik, pracownik umysłowy i fizyczny.

Szczegóły tej „Karty" są następujące.

Wedle art. **7 przedsiębiorca** (organizator produkcji) **jest oddowiedzialny** wobec państwa za należyte sprawowanie swojej funkcji, gdyż rola przedsiębiorcy jest funkcją społeczną. Syndykaty robotnicze mają prawo domagać się od przedsiębiorcy, aby koszta produkcji — a więc i jego zyski — nie obciążały zbytnio wytwórczości. Organy syndykatów mają czuwać, aby **płace** odpowiadały zarówno potrzebom robotników, jak i możliwościom utrzymania wytwórczości na pewnym poziomie (art. 12). — **Praca nocna** ma być wyżej honorowana. Robotnik **ma prawo do corocznego urlopu** ma też **prawo do odszkodowania** w razie wymówienia mu pracy; rodzina jego ma otrzymać **odprawę w razie jego śmierci, Choroba robotnika** nie przerywa umowy. Pośrednictwo w najmie pracy należy do organów syndykackich, które doręczają pracodawcy listę wolnych robotników, a pracodawca musi z niej wybrać przedewszystkiem robotników-faszystów. Syndykaty wykonywują policję nad urządzefabrycznemi. Artykuły 25—29 przyrzekają zorganizować różnego rodzaju ubezpieczena społeczne między innemi ubezpieczenie na wypadek macierzyństwa robotnicy.

Strajki są niemożliwe.

Poza faszystowskiemi syndykatami robotniczemi innych nie uznaje.

Jest to już poważne zbliżenie do programu Leona XIII.

„Karta pracy" stanie się dobrą wtedy, gdy naczelna jej idea będzie brzmiała tak:

Wszystko ma służyć narodowi w myśl podwójnego przykazania: miłości Boga i bliźniego.

U nas w Kraju.

panuje duże podrażnenie społeczeństwa katolickiego o **naruszeniu wypoczynku niedzielnego i o mającej nastąpić legalizacji sekt religijnych** W obu tych sprawach Ligi Katolickie i wszystkie inne stowarzyszenia (bractwa też!!) powinny rychło wysłać protesty z podpisami do rąk swych arcypasterzy lub do sekretarjatu Ligi Katolickiej, gdzie one już istnieją.

W życiu politycznem stronnictw, małe poruszenie. „Stronnictwo chłopskie" rozlatuje się, powstaje nowy „Związek chłopów". Nic dziwnego, że się rozlatują takie stronnictwa, bo nienawiść klasowa, na której się te stronnictwa razem z Wyzwoleniem, PPS. opierają, niczego nie zbuduje ani nie naprawi, a tylko niszczy.

W Krakowie odbyło się zebranie Rady Naczelnej stronnictwa katolickiego ludowego. — Z pięknych rezolucyj tego zjazdu przytaczamy co następuje:

1. Rada Naczelna S. K. L. wita z radością próby wyrażające się w enunciacjach programowych niektórych stronnictw („Piast", „Chrz.", Dem.", „Nar. Dem.", „Chrz. Nar." „Str. Zach." Prz. Red.) uchrześcijanienia w Polsce życia zarówno jednostkowego, jak zbiorowego. SKL. wyraża nadzieję, że zmiana ta jest szczera i istotna, a nie podyktowana względami taktycznemi i że po słowach należy ufnie oczekiwać czynów.

2. Rada Naczelna S. K. L. poleca Władzom Stronnictwa kontynuowanie zabiegów w kierunku zjednoczenia w Polsce obozów politycznych, dla których najwyższą ideą jest idea katolicka, jako obejmująca i zamykająca w sobie trafne i właściwie pojęte interesa narodowe i społeczne, interesa zbiorowości i jednostki. Rada Naczelna S. K. L. stwierdza z całym naciskiem tę podstawową normę obowiązującą politykę katolicką w przededniu ruchu, mającego skupiać rozproszone siły katolickie w Polsce.

Tezę tę, jako nieulegającą dyskusji winny wysuwać władze Stronnictwa w ewentualnych

układach o ścisłą współpracę, a może i jednoczenie się z innymi kierunkami politycznymi.

3. Rada Naczelna wzywa władze Stronnictwa do niespuszczenia z oczu kwestji przygotowania i uchwalenia odpowiednich przepisów prawnych, któreby ograniczały dotychczasową swobodę w drukowaniu i kolportowaniu wiadomości gorszących i sensacyjno-tendencyjnych sprawozdań o przestępstwach.

4. Rada Naczelna podkreślając z całą stanowczością, że zasadniczym postulatem Stronnictwa Katolicko-Ludowego jest szkoła wyznaniowa, zabezpieczająca ludności katolickiej jednolitość podstawy wychowania moralno religijnego, wzywa władze Stronnictwa i prasę do usilnego nawoływania czynników państwowych samorządowych, oraz opinji publicznej w kierunku przestrzegania zasady odpowiedniego przygotowania i doboru zespołu wychowawczo-naukowego powołanego do dawania szerokim rzeszom młodzieży katolickiej fundamentów moralno-obyczajowych.

5. Wobec zakusów żydowstwa w kierunku pogwałcenia święcenia niedzieli i świąt katolickich, Rada Naczelna S. K. L. wzywa wszystkie czynniki tak w swem łonie, jak i poza obrębem S. K. L. do należytego uświadomienia społeczeństwa i stanowczego przeciwstawienia się tym zakusom.

Wujaszek.

Nowe wydawnictwa

OO. Dominikanów we Lwowie.

O. Teodor Naleśniak Z. K.: „ZA PRZYCZYNĄ MARYJI“, przykłady opieki Królowej Różańca św. t. I. Cena egz. opr. 6 zł. 50 gr., broszurowanego 5 zł. 50 gr.

Dziś, kiedy tak wiele szerzy się powieści niezdrowych, romansideł brudnych, wypaczonych i śliskich, które czytelników ducha zatruwają, psują i zabijają, okazuje się potrzeba książki dobrej, taniej i pięknej. Potrzebie tej stara się zapobiec powyżej wymieniona książka, która jest zbiorem najpiękniejszych, doborowych opowiadań religijnych o przepotężnej i łaskawej opiece Maryji, Królowej Różańca św. nad narodami, rodzinami i pojedyńczymi ludźmi. Układ książki biegnie wedle głównych wezwań litanji loretańskiej.

Szczególnie wielką przysługę może oddać ta książka kapłanom kaznodziejom przez swój poczwórny, bardzo wygodny spis rzeczy.

Wartość książki podnosi także i strona zewnętrzna, bo drukowana jest na papierze dobrym, upiększona licznemi ilustracjami, a potem formatu zgrabnego.

Stąd też zasługuje pod każdym względem na polecenie jej wszystkim.

Zagadka obrazkowa.



Skąd czycha sowa na zdobycz?

Zamawiać należy pod adresem: Redakcja Róży Duchownej, Lwów, OO. Dominikanie.

O. M. W. Bernadot Z. K. — „OD EUCHARYSTJI DO TRÓJCY ŚW.“ z francuskiego opracował O. Teodor Naleśniak Z. K. Obejmuje str. 190, w oprawie 2 zł., brosz. 1 zł. 50 gr.

Głęboka nauka teologiczna, czerpana z myśli św. Tomasza z Akwinu, rozlewa się jasno i przystępnie po całem dziełku. Parafraza słów Chrystusa Pana, Wielkiego Apostoła narodów, Pisma św., modlitwy Świętych splatają się w jedno i dostarczają duszom pobożnym rozmyślań wzniosłych, oraz uczuć zdrowych. Bo życie w pełni religijne opiera się na psychologji świadomości zjednoczenia z Bogiem przez P. Jezust w Najśw. Sakramencie i na modlitwie czynnej, która wnika w życie pracy wewnętrznego uświęcenia i doskonalenia się w przeróżnych sytuacjach. Prowadzi zaś ostatecznie przez Eucharystję do rozkwitu powołania nadprzyrodzonego, do chwały Trójcy Przenajśw. do pełni prawdziwego kultu Boga.

Dziełko służyć może za podręcznik do adoracji Najśw. Sakramentu, jako modlitewnik w przygotowaniu i dziękczynieniu po Komunji św. głównie jako czytanka duchowna dla wszystkich stanów.

Zasługuje na jak najszersze rozpowszechnienie Nabyć można pod adresem: Redakcja Róży Duchownej, Lwów, OO. Dominikanie.

ŻYWE WOTUM ŚW. TERESY

N. N. z Żywca 10 zł, p. Ścigalski 1 zł, ks. Kluskiewicz z Lętkowic 15 zł.

NA FUNDUSZ BEATYFIKACYJNY W. MALCZEWSKIEJ P. F. Kowalewska 6 złotych.

NA FUNDUSZ PRASOWY.

N. N. z Żywca 5 zł. — Bóg zapłać.

Nowe ksiażki

„DYMY", powieść Marji Czeskiej-Mączyńskiej, która była tak miłą rozrywką czytelników „Dzwonu", już wyszła z druku w pięknej oprawie. Cena 1.20 zł.

„ZARYS ORGANIZACJI POLSKIEGO SZKOLNICTWA", napisał prof. L. Młynek.

Zdrowe uwagi nad reformą szkolnictwa, przesiąknięte stroną praktyczną życia. Wykazuje niezwykłą doniosłość szkół zawodowych dla rozwoju Ojczyzny. Sprawę wychowania religijnego i obywatelskiego stawia jasno i śmiało. Kołom nauczycielskim i rodzicielskim bardzo polecamy.

Za redakcję i Wydawnictwo z ramienia Katol. Związku Wyd. odpowiada Ks. Ferdynand Machay

Drukarnia Gronusia i Orłowskiego w Krakowie, ul. Stolarska 6.